„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru 13.

Na niedzielę palmową.

Onego czasu, gdy się przybliżali ku Jerozolimie i przyszli do Betfagi do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i powiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie k'tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus, i przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.

(Św. Mateusz rozdz. XXI, 1—9.)

Najmilsi! Po wymówieniu piątego słowa, którem P. Jezus użalał się na to podwójne pragnienie, jakie Mu wiszącemu na krzyżu dokuczało nieznośnie, przez krótką tylko chwilę żył jeszcze. Coraz bardziej bowiem zbliżała się ta od wieków postanowiona i oczekiwana godzina, w której miał skonać i śmiercią Swoją dopełnić składanej na Kalwaryjskiej górze ofiary na odkupienie całego świata. Coraz więcej wyczerpywały się Jego siły ludzkie, coraz bliższym był koniec. Niedługo już mogli żołnierze i żydzi szydzić z Jego boleści, niedługo mogli urządzać sobie igraszkę z Jego pragnienia i podawać Mu gąbkę napełnioną octem, bo, jak czytamy w ewangelii, wnet się życie Pana Jezusa skończyło. Skoro bowiem kosztował octu, rzekł: „Wykonało się!" A potem zawoławszy głosem wielkim: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego, skonał". Skłoniwszy głowę ducha oddał.

Długo po śmierci ojca wspominają sobie dzieci ostatnie jego słowa i głęboko je jako skarb drogi przechowują w pamięci. O ileż więcej cenić i głębiej wyryć w sercu winniśmy sobie ostatnie słowa Pana Jezusa, które ten Ojciec wszystkich przed Swem skonaniem wymówił. Z większem przeto jeszcze skupieniem dzisiaj się zastanówmy nad niemi i ich znaczenie rozważmy.

Jak wszystko, co Pan Jezus w życiu Swem czynił lub mówił, miało zawsze swoją głębszą przyczynę, tak też nie bez powodu, kiedy skosztował octu, który Mu żołnierze w gąbce na trzcinie podali, rzekł: „Wykonało się". Wiele się

bowiem rzeczy składało na to. A najprzód chciał tem słowem Pan Jezus złożyć świadectwo, że już spełniły się na Nim wszystkie proroctwa, które Jego dotyczyły osoby. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że od chwili, kiedy na wiecznej radzie Trójcy Przenajśw. postanowionem zostało odkupienie rodzaju ludzkiego przez śmierć Jednorodzonego Syna Bożego, cały plan odkupienia odrazu ułożony został. Upatrzona i wybrana Dziewica, z której miał przyjąć ciało i duszę ludzką Syn Boży. Upatrzone i wybrane to miasto, w którem miał się narodzić, ta licha stajenka, w której miał na sianku w żłobie spoczywać i od pastuszków pierwsze hołdy na ziemi odbierać. Przewidziane i ułożone naprzód całe Jego życie tak to ukryte w Nazaretańskim domku, jak i późniejsze publiczne kiedy to Pan Jezus wioski i miasta przechodząc, nauczał i cuda czynił. I to nawet, co miał ucierpieć, wszystko postanowione i ułożone od wieków naprzód było. Zapowiedziawszy tedy ludziom przyjście Zbawiciela świata, ogłaszał Pan Bóg przez wybranych proroków także to wszystko, co odnośnie do Niego postanowionem zostało. Wiedział o tem naród wybrany, powoływał się na te przepowiednie sam Pan Jezus dość często. Mówił bowiem do żydów: „Rozbierajcie pisma, a one są, które świadectwo dają o Mnie“. To znowu do Apostołów: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym. Podobnie tłómaczył i św. Piotrowi w ogrodzie oliwnym, gdy tenże dobywszy miecza stawał w Jego obronie: „Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów, ale jakoż się wypełnią pisma, iż się tak musi stać“? To też wisząc trzy godziny na krzyżu przechodził w myśli wszystkie te postanowienia Ojca niebieskiego przez proroki przepowiedziane. Kiedy zaś przez podanie Mu octu spełnione zostało ostatnie zapisane w psalmie sześćdziesiątym ósmym: „A w pragnieniu Mojem napawali Mnie octem“, wtenczas otworzył Swoje usta i rzekł: „Wykonało się!“ Spełnione już wszystko, co się spełnić miało.

Lecz w innem jeszcze znaczeniu i z innego powodu mógł Pan Jezus to słowo wypowiedzieć podówczas. Nietylko bowiem na Nim dopełniły się w owej chwili wszystkie przepowiednie proroków, lecz i On sam bliskim był dokonania tego wielkiego dzieła, jakie Mu zlecił Bóg Ojciec. A to dzieło było podwójne, ogłosić światu z nieba przyniesioną naukę i zadośćuczynić za grzechy ludzkie ofiarą z życia Swego na drzewie krzyża złożoną. I to jednak, choć taki wielkie i trudne zadanie

wypełnił już Pan Jezus. Nauczając w kościele, po domach, na pustyni, we wioskach i miastach przez całe trzy lata, dał poznać tajemnice królestwa Bożego tak, że jak Sam powiadał: „Nie jest nic skrytego, coby odkryte być nie miało, czegoby wiedzieć nie miano“. Teraz zaś do dna wychylił kielich goryczy podany Mu przez Ojca, przybity gwoździmi do krzyża konał, mógł zatem mówić do Niego: „Wykonało się“ Dokonałem wszystkiego, co Mi było zlecone. Ciężką Mnie drogą prowadziłeś Ojcze, w pracy i trudach od młodości Mojej, ale że taka wola Twoja była, wszystkiegom dopełnił. Narodziłem się, jak chciałeś, w stajence między bydlętami, żyłem trzydzieści trzy lata w poniżeniu, ubóstwie, nie mając nawet, gdziebym głowę skłonił. Nauczałem, cierpiałem, a teraz na krzyżu umieram. Niema prawdy, którejbym nie ogłosił, wątpliwości, którejbym nie usunął, nędzy, którejbym nie zaradził. Wszystko już dokonane: „Wykonało się“.

A na to słowo usty umierającego Jezusa wymówione na krzyżu radością wielką zabrzmiało niebo, a piekło z przerażenia zadrżało. O! bo teraz nadeszła godzina, kiedy, jak przepowiedział Pan Jezus: „książę tego świata precz wyrzucony będzie“. Teraz nadeszła godzina, kiedy startą zostanie głowa piekielnego węża, potęga jego raz na zawsze złamaną, kiedy zatrzasną się podwoje piekła, a bramy niebios otworzą. — O słowo słodkie, o słowo pełne pociechy, jakże ci zawdzięczamy wiele!

Ale nie chciejmy zapomnieć o tem, że ono kiedyś i dla nas może się stać powodem przerażenia wielkiego, gdybyśmy za przykładem Pana Jezusa nie poszli i nie mogli tak jak On w godzinę śmierci powtórzyć: „Wykonałem wszystko, co mi Bóg w przykazaniach swoich wykonać polecił. O bo wtenczas przypomni nam Pan Jezus Swoje szóste słowo i powie: Patrz człowiecze! wszystko wykonałem, czego było potrzeba dla zbawienia twojego. Wykonałem wiele, byś ty miał wykonać mało. Nie z Mojej zatem, lecz z twojej własnej winy potępienie cię czeka.

Z tem szóstem słowem połączył Pan Jezus zaraz słowo ostatnie. Nie miał już nic do spełnienia na ziemi. Wypełnił, co Mu Ojciec niebieski polecił, wypełnił, czego żądała sprawiedliwość Boża, wypełnił i to, do czego Go skłaniała Jego miłość wielka ku rodzajowi ludzkiemu, więc też zaraz powtórnie głosem wielkim zawołał: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mojego“, a potem skłoniwszy głowę skonał. A w tejże chwili, jak opowiada ewangelia św., „ziemia za-

drżała a skały się popadały". W świątyni Jerozolimskiej „zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało". I nic w tem dziwnego, że cuda się działy, bo sama śmierć Pana Jezusa była ponad wszystko cudowna. Chociaż konał i umierał Pan Jezus, to nawet w samej śmierci jeszcze raz Bóstwo Jego zajaśniało blaskiem.

Kiedy człowiek umiera, język mu sztywnieje, głos coraz bardziej słabnie i nareszcie z ostatniem ulatuje tchnieniem. Pan Jezus zaś konając głosem woła wielkim. Jeszcze raz pokazuje co mówił za życia, że „ma moc położyć duszę i ma moc zasię wziąć ją", czyli, że dobrowolnie umiera i dlatego wpierw głowę skłania, jak gdyby tym sposobem dawał pozwolenie śmierci, a potem dopiero kona.

„Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha Mojego", tak mówił na ostatku Pan Jezus, duszę Swoją ludzką w ręce Ojca niebieskiego oddając, a my kiedyś, gdy umierać będziemy, w czyje też ręce duszę swoją oddamy? Jak Pan Jezus od Ojca niebieskigo wyszedł i przyszedł na ziemię, tak i nasz od tego Ojca niebieskiego początek, razem zatem z Panem Jezusem do Niego powrócić winniśmy. Lecz czyli powrócimy, czy naprawdę Bogu kiedyś duszę naszą oddamy? Ach! chciejmy to zrozumieć, że kto przez całe życie o duszę się nie troszczy, nie poleca Jej Bogu, z Bogiem ją przez modlitwę i łaskę a zwłaszcza przez przyjmowanie Komunii św. nie łączy, ten żadnej mieć nie może nadziei, by szczęśliwie w łasce Bożej umarł i z Bogiem się połączył na wieki. Prawda, że Pan Bóg nieskończenie dobry daje nieraz i takim, którzy przez całe życie w ciężkich zostawali grzechach, łaskę cudownego w ostatniej chwili nawrócenia, lecz cuda takie są rzadkim wyjątkiem. Żyć z dnia na dzień, popuszczając wodze chuciom i namiętnościom swoim, oddawać się w przekleństwach djabłu, mówić „żeby mnie djabli wzięli", a przytem ubezpieczać się w nadziei miłosierdzia Bożego, że po takiem złem życiu da łaskę śmierci dobrej, nie jest to ufność w Bogu, ale zuchwałe kuszenie.

Rzućmyż się więc zawczasu przez szczerą i żałosną spowiedź w objęcia Tego Ojca niebieskiego i trwajmy z Nim przez łaskę złączeni aż do końca żywota, a wtenczas i w godzinę śmierci On nas nie odepchnie od Siebie i w dobroci Swojej pozwoli, że tak jak On na drzewie krzyża życie Swoje kończąc, z całą ufnością wołał: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mojego", tak i my z temi słowami na ustach a ufnością w sercu kiedyś konać będziemy. Amen.